

**(Gazzetta dello Sport - C.Zucchelli) Jeden na Franchi nigdy nie grał. Drugi, z kolei, marzył o tym przez wiele lat. To historia dwóch twarzy, Bryana Cristante i Nicolo Zaniolo, którzy będą dziś rywalizować o miejsce w wyjściowym składzie i którzy walczą o odrodzenie i zemstę. Nzonzi i Pellegrini są pewni miejsca, Francuz także pozycji - registry, rzymianin z kolei balansuje między grą na środku pola i na pozycji trequanty. W oparciu o to Di Francesco zdecyduje kto zagra z dwójki Cristante i Zaniolo, z tym ostatnim, który znajduje się na lekkim prowadzeniu.**

To kwestia szczegółów. Ale też motywacji, których na pewno nie zabraknie. Zwłaszcza Zaniolo, który marzy o zagranie po raz pierwszy w wyjściowym składzie w lidze przeciwko drużynie, która, nieco ponad dwa lata temu odrzuciła go, gdyż *"powiedzieli, że nie byłem na poziomie"*. Chciał tworzyć parę z Chiesą i stać się sztandarem miasta, które tak kocha, a wraz z nim kocha też jego rodzina. Gdy, latem 2016 roku, Viola go odrzuciła, poczuł się bardzo źle, na tyle, że strzelając potem gola Fiorentinie w barwach Primavera Interu, jego cieszenie się z gola pachniało złością, frustracją i żalem: *"W ostatnim dniu mercato Fiorentina rozwiązała ze mną kontakt, mówiąc, że przyjdą nowi piłkarze z zewnątrz i poszedłem do Entelli. Czułem się źle, mogli mi o tym powiedzieć, ale to oni dokonali wyboru: widać, że ci, którzy przybyli, byli lepsi ode mnie"*.

Sprawa jest zamknięta, przynajmniej dla niego. Mniej dla jego ojca, Igora: *"W ostatnim dniu mercato zadzwonili do mnie i jego agent powiedział mi, że Nicolo nie będzie miał miejsca w Primavera, według nich nie znajduje się na odpowiednim poziomie i chcieli go wysłać na wypożyczenie do Carpi lub Ceseny. Udało nam się rozwiązać jego umowę, gdyż mieliśmy szansę wysłać go do Entelli, świetnej sceny rozwoju dla młodych. Od tej pory jego walory robiły różnicę, ale trzeba podziękować Fiorentinie, gdyż ich niedopatrzenie pozwoliło mu zagrać w Interze"*. I stąd poszedł do Romy przy transakcji Nainggolana.

Dzisiejszy mecz byłby jego drugim w Serie A po fragmencie przeciwko Frosinone, po raz pierwszy zagrałby w Serie A od pierwszej minuty po debiucie z dreszczami w Madrycie i zrobienie tego przeciwko Fiorentinie, w której barwach zakładał w sektorze młodzieżowym koszulkę z numerem 10, będzie miało szczególny smak. Na trybunach będą wspaniałe 10, Totti i Antognoni i kto wie czy dziś wieczorem kolega z pokoju Justina Kluiverta będzie mógł spokojnie spać. Być może łatwiej będzie spać Cristante, który nie ma z Fiorentiną rachunków do wyrównania. Ma jednak ze sobą samym i z Romą. Zmierzył się z zespołem Violi tylko raz w karierze, w lutym tego roku: to były dni, w których był liderem, z De Roonem i Freulerem, w środku pola Atalanty, ale to były też dni, w których Monchi robił podwaliny, aby sprowadzić go do Romy. We Włoszech chcieli go wszyscy i w Trigorii byli zadowoleni, że wyrwali go konkurencji.

Di Francesco nadal mu ufa. Fizycznie jest gotowy: odkąd przybył do Włoch, prawie trzy lata temu, nigdy nie miał problemów mięśniowych. Potwierdziły to testy medyczne sprzed kilku dni. Wszystkie trudności są w jego głowie i potwierdził do też

Di Francesco: *"Jest bardzo dostępny, ale testy fizyczne, które przeprowadziliśmy są dowodem tego jak ważny jest aspekt mentalny piłkarzy"*. *"Piłka - mówił Pasolini - jest ostatnią świętą rzeczą naszych czasów"*. Grał w Casarze, tak jak Cristante. Dla *"Il Romanista"* prezydent klubu z Friuli, Claudio Cloussi, powiedział: *"Jesteśmy dumni, że mamy Cristante wśród swoich symboli"*. Zestawienie może wydawać się odważne, ale kto wie czy koniec końców Cristante nie otrzyma czegoś świętego w dzisiejszym meczu. To może być jego odrodzenie. O ile pragnienie zemsty Zaniolo nie będzie lepsze.

Autor: abruzzo